

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 lipca.

Z bieżącej chwili.

(Dziennikarskie wywody Crispiego o finansowej biedzie Włoch i o trójprzymierzu. — Zięć Grévego Wilson. — Powody podróży króla rumuńskiego do Londynu.)

On revient toujours à ses premiers amours! Stary dziennikarz Crispien wstąpił znowu w szeregi dziennikarzy. W nowojorskim „North Amer. Rev.” przemówił na temat ogólnego położenia politycznego. Rzeczono pismo zapytało Crispiego, czy bieda we Włoszech powoduje przeciążanie ludności podatkami w skutek trójprzymierza i czy nie należałoby zaprzestać zbrojenia, się, lub uciec się do innego środka celem zadowolenia ludności. Na to odpowiedział Crispien, że wedle jego mniemania, nędza finansowa jest tylko przejściowa, i że powoduje ją niedostateczny system podatkowy, oraz nadmierne potrzeby państwa. Trójprzymierze nie jest przyczyną zbrojenia się Włoch; to bowiem zbrojenie zaledwie wystarcza do obrony państwa. Następnie rozgadał się Crispien o możliwości wojny, powtarzając stare i znane zaprzety. Uważa on wojnę za niemiłą konieczność, ponieważ pałace kwestye, wstrząsając ludami Europy, muszą być przedjęt lub później załatwione. Co do francusko-rosyjskiego sojuszu, sądzi Crispien, że jest on niebezpieczeństwem dla wolności Europy.

„Francia zawarła ten sojusz nie na korzyść, tylko na szkodę narodów. Jeżeli obydwaj sojusznicy zwyciężą, to równowaga starego kontynentu zostanie zniszczona, a narody odczną skutki takiej zmiany. Również bardzo doniosłe byłoby następstwa, gdyby Francya została pobita. W r. 1870 straciła Alzacyę i Lotaryngię, a dzisiaj nieszczęśliwa wojna tak by ją dotknęła, iżby się podnieść nie mogła.”

Dalej rozbiega Crispien, co by jeszcze uczynić należało dla obrony Włoch, i zgodnie ze swoją wielkopolską mianą, konkluduje, iż Włochy pozostały w tyle ze swoją siłą zbrojną. Zaręcza atoli równocześnie, że wydatków na wojsko nie przepuszcza trójprzymierze i że zbrojenie byłoby jeszcze kosztowniejsze, gdyby Włochy były odosobnione. Włochy bowiem musiałyby w takim razie mieć w pogotowiu nie tylko dwie armie i dwie floty, ale także musiałyby być uzbrojone przeciw Papieżowi, który polęczyłby się z każdym przeciwnikiem Włoch! Odosobnienie Włoch zmocniło za czasów berlińskiego kongresu Francyę i Austryę, a ks. Bismarck podałby niewątpliwie rękę Papieżowi, gdyby to było w interesie Niemiec. Trójprzymierze ma tylko służyć w celach obronnych i zabezpieczyć terytorium sprzymierzonych. Nie nakłada ono żadnych militarnych zobowiązań, żadnej miary zbrojenia. „Każde mocarstwo trójprzymierzowe ma samo rozstrzygać o swych obowiązkach i wedle tego decydować o środkach, koniecznych do obrony w razie możliwego napadu.” Podatków we Włoszech nie podwyższono z powodu trójprzymierza. Gdyby Francya nie starała się dyskredytować Włoch wobec innych narodów, to wcale nie potrzebaby mówić o nędzy finansowej, bo zniosłaby ją lepszy system podatkowy.

Słynny zięć Grévego, Wilson, występuje znowu na widowni. Wybrano go nie dawno na mera gminy Loches, a przy tych wyborach działał się takie nadużycia, że rząd czuł się zmuszonym wytoczyć Wilsonowi proces. Stanie on też niebawem przed sądem, a przy tej okazji wyjdą niezawodnie na jaw rozmaite ciekawe sprawy. Wilson mianowicie miał podobno grozić, że skoro przypą go do muru, wówczas, broniąc się, będzie musiał ogłosić tak zw. „dossiers Wilson”, to jest akta, które za czasów swego gospodarstwa w pałacu Elizejskim, bardzo dokładnie zbierał, a następnie po upadku Grévego, przeniósł do prywatnego mieszkania swego teścia, a część najważniejszych wysłał do Anglii. Papiery te są jakoby do najwyższego stopnia kompromitujące dla mnóstwa wybitnych osobistości, a składają się albo z oryginałów lub z wiernych, fotograficznych kopii. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch wywarła ta pogróżka i ile osób czuło się w niebezpieczeństwie. Tymczasem ze śledztwa, przeprowadzonego przez „Figaro”, pokazuje się, iż Wilson grozi tylko, a w rzeczy samej jest zgola beznadziejny. Prawda, że za czasów Grévego zbierał takie akta, że doszedł do poważnej cyfry dwudziestu kilku tysięcy, a były to po największej części listy, pisane do prezydenta rzeczypospolitej, tajne raporty policyjne itd., rzeczy w ogóle mocno niebezpieczne i kompromitujące; ale po wyborze Carnota kilku posłów oportunistycznych, wiedząc o istnieniu tych papierów, wymogło na Grévego, iż zmusił Wilsona do spalania całego zbioru w ich obecności. Być zatem może, iż co najwyżej zachował jakie kopie, które teraz ma zamiar oddać słynnemu Drumontowi, ale są to rzeczy podrzędniejsze i nie poparte dowodami. Ta właśnie pewność skłoniła podobno rząd do wytoczenia Wilsonowi procesu o nadużycia wyborcze.

Dziennik „Truth” wyjaśnia obecnie właściwe powody podróży króla rumuńskiego do Londynu. Szło mianowicie o to, że rodzina narzeczonej księżniczki Ferdynanda, biorąc w rachubę możliwość rychłej śmierci królowej Elżbiety i powtórnego ożenienia się króla Karola, żądała pewnych co do tej ewentualności rękojmi. Król Karol jest jeszcze stosunkowo młodym, w razie powtórnego związku mógłby mieć potomstwo, może syna, a wówczas powstałaby kolizja co do następstwa tronu rumuńskiego. Otóż

książę Edyuburski chciał się zawczasu co do tego zabezpieczyć, a król Karol pospieszył osobieście sprawę tę załatwić. Jak wiadomo, ks. Ferdynand ogłoszony został następcą tronu za zgodą obu Izb rumuńskich. Ogłoszenie to ma być stanowczym i król zaciągnął zobowiązanie, iż porządek następstwa w żadnym razie nie będzie zmienionym.

Telegramy.

Paryż, 6 lipca. Komisya Izby deputowanych zgodziła się jednogłośnie na wniosek deputowanego Deloncle, tyczący się urządzenia wystawy wszechnarodowej w r. 1900.

Paryż, 6 lipca. Do tutejszego jenerałego konsula wenezuelskiego nadeszła depesza z Caracas, wedle której jenerał Crespo został zupełnie pobity przez jenerałów Mendozę i Managosa pod Ocumitos.

Paryż, 6 lipca. Depesza z Portonowo donosi, że pułkownik Dodd bombardował wczoraj dwoma kanonierkami kilka wsi dahomejskich i uderzył na wieś Gomé; sądzą jednak powszechnie, że zanim zasilek nie nadejdzie, należy unikać walk na lądzie.

Londyn, 6 lipca. Biuro Wolfa donosi z Simli, że wskutek powstania afganistańskiego szczerpu Kuki-Khel pod dowództwem Amina hana wyruszyło do Jamrood trzystu żołnierzy z dwoma działami.

Rzym, 5 lipca. Biuro Stefaniego donosi, że dwie włoskie kanonierki, stojące na wodach Południowej Ameryki, zostały telegraficznie zawezwane, aby stawiły się pod rozkazy włoskiego poselstwa w Rio de Janeiro.

Londyn, 6 lipca. Biuro Reutersa donosi z Rio de Janeiro, że dzisiaj został przywrócony spokój w San Paulo, lecz oburzenie przeciw Włochom trwa jeszcze dalej.

Wedle urzędowych doniesień wojsko rządowe zajęło miasto Corumba w prowincji Matto Grosso. **Londyn**, 6 lipca o godzinie 2 minut 45. Dotychczas wybrano 89 konserwatywnych, 19 uniönistów i 61 gladstończyków. Konserwatyści zdobyli 9, uniönisci 1, a gladstończycy 18 krzeseł.

Podsekretarz stanu dla Kilonii, baron Worms został wybrany 3707 głosami w okręgu wyborczym Liverpool. Stanley przepadł w Sambeth (okręg londyński).

Londyn, 6 lipca wieczorem o godzinie 5. W zachodnim Edynburgu zdobyli uniönisci jedno krzesło gladstończyków. W centralnym, południowym i wschodnim Edynburgu wybrano Gladstończyków.

W ogólności wybrano dotychczas 94 konserwatywnych, 9 uniönistów, 65 gladstończyków i 4 antyparnelistów.

Londyn, 7 lipca, wieczorem o godzinie 10 minut 20. Dotychczas wybrano 101 konserwatywnych, 10 uniönistów i 72 gladstończyków. Balfour został wybrany w Manchester 5147 głosami przeciw 4749; Fergusson, również w Manchester, 4239 głosami przeciw 4129. Burns, przywódca stronnictwa robotniczego, został wybrany w Battersea.

Zofia, 6 lipca. Proces Belczewa. Przy dalszych przesłuchaniach zaręczał Łapawcow o swojej niewinności i twierdził, że istotnym mordercą Belczewa jest Tafekiewicz i Kozorow. Karawelow zaprzeczał, jakoby Georgiew omawiał z nim spisek i jakoby on miał mieć udział w spisku w sierpniu 1886 roku. Nie posiada on żadnego pisanego programu, jeśli zasiadnie na soboraniu, to będzie wiedział, co ma czynić. Jego programem jest zbliżenie Bułgarii do przyjaznych mocarstw i polepszenie położenia księstwa.

Zofia, 6 lipca. „Agence Balcanique” demantuje wiadomość, jakoby minister spraw zewnętrzych Grekow miał oświadczyć, że książę Ferdynand odbył podróż do Anglii celem nakłonienia Salisburego, aby przystał na zamianowanie bułgarskiego dyplomatycznego agenta w Londynie.

Nowy Jork, 6 lipca. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi robotnikami kowalskimi a policją, osłaniającą pracujących robotników. Zrobiono użytek z broni palnej. 12 do 15 osób odniosło lżejsze lub cięższe rany. Pomiędzy ranymi znajduje się 5 policjantów.

Bruksela, 6 lipca. Król rumuński oddał dzisiaj w południe wizytę królowi belgijskiemu, który go po południu rewidzował. Wieczorem odbędzie się bankiet w królewskim pałacu na cześć króla rumuńskiego.

Londyn 6 lipca. Wedle wiadomości „Timesa”, położenie w Afganistanie jest bardzo krytyczne. Emir przez swoje nietaktowne postępowanie z protegowanymi przez Anglię szczerpami wywołał sytuację tak groźną, jaka nie istniała od znanych wypadków w Pendzie przed laty kilku.

Paryż, 6 lipca. Anarchista Francis ogłasza w „Eclair” oświadczenie, że ze sprawą wybuchu w restauracji Verrygo nie wspólnego nie ma i powołuje licznych świadków dla stwierdzenia swego alibi.

Paryż, 6 lipca. Pośrednie dochody z czerwca dały o 1,250,000 fr. niższy dochód, niż przewidywał preliminarz. Cła przyniosły 3 1/2 miliona mniej, niż liczone w budżecie.

Wiedeń, 6 lipca. Wskutek porady leka-

rzy uda się książę bułgarski w tych dniach do Karlsbadu.

Tryest, 6 lipca. Doniesienie dzienników, według którego pewien wieśniak zachorował przedwczoraj na ulicy na cholerę nostras i przeniesiony był do szpitala, zostało urzędowo stwierdzonem. Zaszedł tu jednak tylko zwykły wypadek cholery nostras, a zdrowie chorego znacznie się polepszyło.

Szegedyń, 5 lipca. Wielkie zakłady fabryczne pierwszej węgierskiej przedziałni ręcznej spłonęły wraz z budynkami pobocznymi. Szkody wynoszą prawie pół miliona. Z ludzi nikt nie zginął. 200 rodzin jest bez chleba.

* **Wiec w Gietrwałdzie** w sprawie szkółnej i wysłania petycji do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 10 lipca r. b. w południe o wpół do 1-szej w obozysku pana Guskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Gietrwałdzkiej jak i z sąsiednich parafii jak najprzejmiej zaprasza

Komitet.

O sytuacji.

Wiedeń, 5 lipca.

(22) Powróciwszy z Naltowa do Wiednia, hrabia Taaffe uклада się z przywódcami lewicy celem przywrócenia porozumienia z tem stronnictwem. O grawaminach lewicy dotąd posiadamy tylko mętne wiadomości dziennikarskie, od których z góry jako tendencyjne i kłamliwe trzeba potrącić te, które rozgłaszają Młodoczesi. Zdaje się, że niemiecka lewica domaga się najprzód, aby w myśl złożonych przed kilku tygodniami w imieniu gabinetu przez hr. Kuenburga deklaracji, kontynuowane było dzieło rozgraniczenia okręgów w Czechach; znaczy to, że odośnie komisye sądowe, pomimo wystąpienia staroczeskich meżów zaufania, mają pracować dalej nad przygotowaniem statystycznego materiału do rozgraniczenia okręgów. Sądząc rzeczyć z stanowiska bezstronnego, polskiego, a nie wyłącznie czeskiego, żądanie to lewicy jest całkiem uzasadnione, skoro gabinet hrabiego Taaffego dotąd uroczyście oświadcza, że obstate przy przeprowadzeniu ugody niemiecko-czeskiej. Powtóre lewica domaga się, aby w Styryi i Karyntyi zachowany został dotychczasowy status quo narodowościowy, czyli, aby język niemiecki nie był wypierany z urzędów na korzyść słoweńskiego. Lewica przed 2 laty zaniechała opozycji systematycznej pod warunkiem, że utrzymany zostanie status quo konstytucyjny, że zatem ani lewica nie będzie się domagała zmian w kierunku niemieckim i centralistycznym, ani też gabinet nie przeprowadzi zmian w kierunku odwrotnym. Z polskiego stanowiska mogliśmy się na tę kombinację zgodzić, ponieważ my na teraz nie domagamy się dla Galicji żadnych zmian, lecz staramy się o wypełnienie danych ram samorządu krajowego.

Zważywszy, że hr. Taaffe nie może żadną miarą dopuścić powrotu lewicy do opozycji, łatwo przewidzieć, że będzie się starał uczynić w jakibądź sposób zadość jej życzeniom. Powyższe uwagi zaoponują zbytniemu zdumieniu, gdy ponownie przyjdzie do skutku kompromis. Jakże hr. Taaffe mógłby go uniknąć? Pominąwszy już wzgląd, aby się tak wyrazić, czysto matematyczny, że gabinet pragnie sobie zapewnić poparcie stronnictwa, liczącego 110 członków, zachodzi druga okoliczność, że bez tego stronnictwa nie ma większości parlamentarnej. Mając do wybrania pomiędzy niemiecką lewicą, która się zadowolnia utrzymaniem status quo, a frakcją młodoczeską, która domaga się całkowitego przewrotu stosunków konstytucyjnych, a zwłaszcza urzędowego systemu polityki zagranicznej, w kwestyach zaś konserwatyzmu a liberalizmu jest nierównie radykalniejsza, niż niemiecka lewica, żaden rząd austriacki nie może się wahać ani chwili, nawet sam hr. Hohenwart, nawet s. p. Henryk Clam-Martinic, gdyby zmarzył wstał, przy takiej alternatywie przechyliłby się na stronę niemieckiej lewicy. Nadto zachodzi jeszcze ta okoliczność, że gdyby nawet możliwem było utworzenie „większości z Młodoczesami”, byłaby to większość liczebnie tak drobna, że co chwila wydarzałyby się przesilenia w radzie państwa.

Wszystko to dostatecznie tłumaczy, dla czego hrabia Taaffe stara się i starać się musi dojsć i teraz do porozumienia z lewicą. Zresztą na sprawę uporządkowania waluty bezpośrednio te frykty nie wpływają. Komisya budżetowa węgierskiej izby poselskiej wczoraj zgodziła się na drobne zmiany projektów rządowych, uchwaliła przez tutejszą komisję Izby. Najważniejszą z nich jest ta, że nie będą bite srebrne sztuki 50 halerzy. Ostatecznie Izba poselska znaczna większość głosów uchwaliła regulację waluty. Głównym zaś czynnikiem przeprowadzenia tej doniosłej reformy będą — Polacy. Polak Dunajewski jako minister skarbu przygotował je; Polak Jaworski przewodniczył komisji Izby poselskiej; Polak Szcepanowski jako referent tejże komisji bronił będzie reformy w pełnej Izbie. Ponownie pokazało się, że w wszystkich rzeczach potrzebnych w interesie państwa, Polacy kroczą na czele. My to przewidywaliśmy, odkąd kwestya upo-

rządkowania waluty stanęła na porządku obrad publicznej dyskusji. Nie warto też jest post festum podnieść błąd politycznego tych kilku posłów naszych, którzy ulegając fatalnemu, zawsze i wszędzie szkodliwemu przykładowi warcholstwa młodoczeskiego, niepotrzebnie w komisji walutowej odzywali się po części tak, że mogły powstać powątpiewania co do zamiarów koła polski go. Dzielę głosy zapomniane i pozostaje tylko fakt, że koło polskie zaskarbiło sobie największe zasługi około usunięcia kompromitującego systemu pieniędzy papierowych i przywrócenia brzączącej monety państwowej.

Ze żywioły liberalne będą się starały o to, aby z opinii publicznej reformę waluty wystawio jako dzieło liberalne i swoją zasługę, nie ulega wątpliwości. Na prawdę zaś regulacja waluty nie jest czynem ani wyłącznie konserwatywnym, ani liberalnym, lecz takim, do którego się zabrać powinni równie gorliwie roztropni konserwatyści, jako też rozważniejsi liberalni. Ani konserwatysta, ani liberala nie podpisuje w życiu prywatnem weksłów, jeżeli może uiszczyć się z wypłatą gotówką. Tak samo każde państwo musi zaniechać używania pieniędzy papierowych czyli assygnat państwowych, skoro tylko na to pozwalają jego finanse. To też najbardziej konserwatywni członkowie klubu konserwatystów, jak hr. Hohenwart, hr. Schwarzenberg, hr. Palffy itd. równie stanowczo oświadczyli się za regulacją waluty, jak niektórzy liberalni posłowie, a tylko kilku młodokonserwatystów, ulegając urokowi opozycyjnych występów, w komisji utrudniali reformę. Jeżeli z polskich członków komisji właśnie zaliczani do frakcji liberalnej pp. Szcepanowski i Butowski popierali regulację waluty, a panowie Piniski i Kozłowski po części sprzeciwiali się jej, to niezawodnie podczas obrad w pełnej Izbie wytrawni przywódcy konserwatystów naszych, jak dr. Madeyski zaznaczą to w sposób antorytetywny, że ta reforma, przygotowana przez dr. Dunajewskiego, nie jest bynajmniej specjalnem życzeniem stronnictwa liberalnych, lecz sprawą spólną wszystkich troskliwych o dobro państwa żywiołów.

Hr. Caprivi a ks. Bismarck.

Książę Bismarck występuje coraz wścieklej i zjadliwiej przeciwko hr. Capriviemu. Nowy artykuł „Hamburskich Wiadomości” z wtorku wczorasia, pod tytułem: „Ks. Bismarck”, przewyższa wszystko, co się dotychczas pojawiło na tem polu. Powiedziano tam nie tylko, że dzisiejsi ministrowie nie dbają o dzieło ks. Bismarcka, ale czytamy nadto w odpowiedzi na wywody „Nordd. Allg. Ztg.”:

„Ks. Bismarck jest przekonany, że działanie dzisiejszych ministrów wyjdzie państwu na zgubę; zdanie to podziela w wielu miejscach w Niemczech, a przeciwni mu są jedynie dawniejsi nieprzyjaciele państwa.”

Dalej spotyka hrabiego Capriviego następujący zarzut:

„Ks. Bismarck sądzi, że hr. Caprivi był kandydatem centrum daleko przed, aniżeli cesarza, ponieważ antybismarckowskie stosunki obecnego kanclerza z centrum sięgają aż do czasu dziennika „Reichsglocke” a nie nam nie wiadomo, iżby później miały być przerwane.”

Dziennik „Reichsglocke” Gehlsena wychodził, jak wiadomo około roku 1875 za granicą i odcierzał ks. Bismarcka na wszelkie sposoby. Stronnictwo centrum nigdy zresztą nie przyjęło na siebie odpowiedzialności za dziennik „Reichsglocke”, jakkolwiek podobno dawniej jego członek, były sekretarz legacji, baron Löb, miał utrzymywać z tą gazetą pewne stosunki. Bismarck zarzuca więc wprost terrazniejszemu kanclerzowi Rzeszy, że swego czasu jako wyższy oficer brał udział w oszczerstwach, skierowanych przeciwko niemu, jako kanclerzowi.

Wszystko to jednak błędnie wobec niegodziwości, jaka się kryje w następującej wycieczce przeciwko małżonce tajnego radcy Hintzpetera, powszechnie szanowanej i poważanej damie, która dawniej była nauczycielką na dworze pruskim:

„Jeżeli Windthorst w ostatniej swej rozmowie z ks. Bismarckiem wskazał jenerała Capriviego, jako następcę w prezydium pruskiego ministerstwa, to nie potrzebował informacyi w tej sprawie słyszeć z ust cesarza, — gdyż centrum ma różne stosunki na dworze, pomijając już francuską i katolicką małżonkę pewnego, w czasie kryzysu kanclerskiej u dworu bardzo poważanego pedagoga.”

„Nordd. Allg. Ztg.” odrzuciła przedwczorajszy i wczorajszy artykuł „Hamb. Nachr.” i dodaje do tego uwagę, że czyni to w tym celu, aby jej czytelnicy mogli osądzić, „czy mogą w replice „Hamb. Nachr.” upatrywać rzeczowe zbieżności jej wywodów, a mianowicie ich głównego momentu.”

„Germania” pisze: „My ze swej strony sądzimy, że wobec istniejących stosunków byłoby najlepiej, gdyby prasa pozwoliła byłemu kanclerzowi wywnętrzać się dalej spokojnie i bez przeszkód, i aby nie zapisywała wyłówów jego żółci, które świadczy o bardzo niebezpiecznem zanikaniu jego władz umysłowych. Wtedy też ks. Bismarck sam zaprzestałby swych podziemnych machinacyi. Co książę opowiada centrum i o stanowisku hr. Capriviego do tego stronnictwa, jest istotnie tak głupie i dziecinne, że na seryo o tem mówić nie można. Na jedno tyl-

ko przeciwnieństwo zwrócić uwagę należy, którego ominię nie podobna. W przytoczonym wyżej ustępie powiedział ks. Bismarck, że hr. Caprivi był daleko wcześniejszym kandydatem centrum, aniżeli cesarza; dotąd zaś zawsze stanowczo twierdził, że nie Windthorst, względnie centrum wskazało Capriviego jako najodpowiedniejszego kandydata na kanclerstwo, lecz że on, ks. Bismarck sam polecił cesarzowi hrabiego jako swego następcę. Oczliwiek, który się obraca w takich przeciwnieństwach, nie podobna już istotnie brać na serio; cierpi on, że się wyrażymy eufemistycznie, na rozwiniętą w wysokim stopniu słabość pamięci.

Hr. Caprivi zamieszcza na drugi artykuł „Hamburger Wiadomości“ w nieurzędowej części „Reichsanzeigera“ następującą odpowiedź:

„Pewne gazety nie ustają w zamieszczaniu oświadczeń, które przez to, że bywają przypisywane ks. Bismarckowi, budzą interes, których rzeczowa wartość atoli nie daje rządowi żadnego powodu, aby się miał nimi zajmować. Tylko następujące oświadczenie „Hamburgerschen Wiadomości“ nie może pozostać bez refutacji, ponieważ mogłoby pierwszego urzędnika państwa pociągnąć do podejrzenia i ponieważ pozabawione jest wszelkiej faktycznej podstawy. Pismo to powiada w nr. 158 z dnia 5 lipca r. b.

„Błędem jest, jakoby ks. Bismarck wyraził był przypuszczenie, że Windthorst miał wiadomość o kandydaturze Capriviego z ust cesarskich. Książę uważa raczej odwrotną wiadomość za możliwą i sądzi, że Caprivi był kandydatem centrum daleko wcześniejszym, aniżeli cesarza, ponieważ antybismarckowskie stosunki obecnego kanclerza Rzeszy z stronnictwem centrum sięgają czasu dziennika „Reichsglocke“, a nam nie wiadomo, iżby później przerwanie było miały.

„Kancelarz Rzeszy Jeneral piechoty hrabia Caprivi nie dążył aż do chwili, w której Jego Cesarzowska Mość Cesarz mianował go kanclerzem Rzeszy, nigdy do żadnej politycznej działalności i nigdy nie miał ani nie szukał żadnych stosunków — a więc i antybismarckowskich — z żadnym politycznym stronnictwem.“

Młodocześni u Rusinów.

W numerze wtorkowym prazkie „Narodni listy“ nareszcie ogłaszają nadesłany przez p. Czerwenego tekst mówki, którą jako sokół wygłosił w lwowskim „Narodnim domu“.

Mówka ta brzmi:

„Naród rusiński jest nieszczęśliwszy od nas Czechów! Nas przesładowały tylko Niemcy. Od nich dzieli się Wielkorus ten, że mniema, iż wierzy w innego Boga, niż oni, Polacy uciekają ich za to, że są Rusinami, (!), a Niemcy ich nienawidzą za to, że są Słowianami.“

Przytoczywszy ten autentyczny tekst swój mówki, p. Czerweny dodaje: „My Sokółowie, którzy odwiedziliśmy seminarium ruskie, odnieśliśmy zgodne przekonanie, że pomiędzy Rusinami spędziliśmy najpiękniejsze chwile życia naszego.“

W zestawieniu z listem dyplomaty Pippicha, ogłoszonym w „Czasie“, że zwierzenia p. Czerwenego dowodzą, że młodocześni umiają doskonale siedzieć na dwóch stołkach!

Niepowołany opiekun.

Taki tytuł dają gazety rosyjskie księciu Bismarckowi za jego umięgi do Rosji. Podaliśmy już sąd o tym niepowołanym opiekunie „Grażdanina“, dziś podajemy jeszcze kilka z innych gazet rosyjskich.

I tak „Birż. Wiedomości“ oponują księciu Bismarckowi w tym, że twierdzenie jego, jakoby „był bardziej rosyjskim, niż dyplomaci rosyjscy“, nie znajduje podstawy w minioniej działalności księcia.

„Jeśli dzisiaj, występując przeciwko rządowi niemieckiemu, ks. Bismarck dowodzi, że umiał doskonale żyć z Rosją, jakkolwiek nie kto inny, jeno on jest twórcą ligi środkowej, świadczy to tylko

o tym, że posiadał w doskonałym stopniu machiawelską taktykę *divide et impera*, obecny zaś rząd niemiecki poniewiera sposoby, czy zasady tego rodzaju. Jeśli więc ks. Bismarck poczytuje za potrzebne przestrzedeć swych następców przed bezcelowością wojny z Rosją, to tylko „wybija drzwi otwarte“ i powtarza aksjomat, uznany dawno przez byłych królów pruskich. Jeśli wreszcie zabiega cesarza Wilhelma około przerwania mostu nad przepaścią, jaką między Rosją a Niemcami wytworzył ks. Bismarck, nie zostały dotąd uwięzione pomyślnym rezultatem, jest to następstwo grzechów, jakich się względem Rosji dopuścili rządy dawniejsze. Kurs nowy nie może być oskarżony o brak chęci do zbliżenia z Rosją, mając głównie na względzie utrzymanie tyle potrzebnego dla Niemiec pokoju ogólnie-europejskiego.“

„Nowoje Wremia“ w dłuższym artykule na ten sam temat, stawia w zawieszeniu następujące pytanie:

„Jakie to książę Bismarck otrzymuje informacje, które tak niepokoją doświadczonego męża stanu, że zniewalają go do corocznych ostrzeżeń, bądź w rozmowach z dziennikarzami, bądź też w organach prasy, że wojna Niemiec z Rosją jest bezcelowa, bezsensowna i nieoparta na żadnej konieczności politycznej? Nie może ulegać wątpliwości, że pewne żywioły pragnęłyby wciągnąć Niemcy w wojnę z Rosją. Dopóki kanclerzem państwa był ks. Bismarck, to koalicja była bezsilna; ale dzisiaj zajęła widocznie silne pozycje w stolicy Niemiec, jeśli sam książę Bismarck, który niejednokrotnie zgłaszał przeciwko Rosji, uważa za właściwe zwracać się peryodycznie do społeczeństwa niemieckiego z mniej lub więcej karegorycznymi ostrzeżeniami.“

„Jeśli w odpowiedzi, jakiej ks. Bismarckowi udzieliła „Nord. Allg. Ztg.“ — piszą „St. Piet. Wied.“ — mamy upatrywać pewne wskazówki dyplomatyczne, że Niemcy zdolali na nowo zdobyć zaufanie Rosji, to hrabia Caprivi źle czyni, skoro dokument, świadczący o tem, tai przed Europą. Niech tylko kanclerz oświadczy, że dyplomacja niemiecka usłyszała albo otrzymała miarodajne zapewnienie o zaufaniu Rosji dla Niemiec, to szanse pokoju europejskiego podniosą się od razu o sto procent. Przeciwnie jedną z głównych przyczyn, powodujących ciągłe obawy o pokój Europy, jest właśnie powszechne przekonanie, że Rosja zrozumiała nareszcie grę niemiecką i w danym razie założyła protest przeciwko dalszemu prowadzeniu tej gry. Nie mówimy już o tem, że oświadczenie hr. Capriviego w duchu powyższym byłoby bardzo silnym atutem przeciwko wystąpieniu księcia Bismarcka. Być może, iż w Rosji pożartowanoby nieco nad takim *steep-chase* niemieckim w pogoni za zaufaniem Rosji; ale gdyby hr. Caprivi miał coś do powodzenia, to z pewnością nie naraziłby się na jakiegokolwiek wykrętne zaprzeczenie dyplomacji ruskiej, znanej z prawdziwości, szczerości i wysokości uczciwości.

„Naszym zdaniem — konkluduje dziennik — przez oświadczenie tego rodzaju nowa era osiągnęłaby taką popularność w kraju, jakiej nie zapewniłaby dotąd żadne z rządowych zarządzeń wewnętrznych, ani też żadne z wystąpień w sferze polityki międzynarodowej.“

„Ks. Bismarck — pisze „Swiet“ — pragnie teraz niechodzić za przyjaciela Rosji. A jednak, gdy stał u władzy, groził ciągle wojną na dwa fronty, a jednocześnie starał się o podtrzymanie stosunków z dworem rosyjskim. Groził wciąż interesom Rosji i dowodził, że dwór rosyjski a naród — to dwie rzeczy różne. Tylko najgorszy wróg mógł działać w ten sposób. W przyjaźni ks. Bismarcka było zawsze więcej nieprzyjaźni, niż w działaniu obecných wrogów, którzy chcą się bić, nie wiedząc sami dla czego i o co. Że w Rosji rząd i naród — to jedno, jestto aksjomat, a przeto polityka ks. Bismarcka nie mogła wywołać żadnego zamieszania; ale niewątpliwie jest, że fałszywi przyjaciele mogli w samym Petersburgu znajdować chętnych do słuchania rad, nadsyłanych z Berlina. Dopóki ks. Bismarck był u władzy, Rosji groziły Niemcy tak samo, jak teraz; dzisiaj, gdy ks. Bismarcka nie ma, Rosja odzyskała swobodę działania, zawarła sojusz z Francją, a głos jej stał się tak potężnym, że zagłusza całkowicie brząk oręża ligi środkowej.

„Dzisiejsza pozycja Rosji jest daleko lepszą

dzielić, aby duszę swą przed nią otworzyć i wypowiedzieć wszystkie żale. Ona zapomniała wtedy o sobie, myśląc tylko o nim, o jego potrzebach i upodobaniach, wdzięczna za ufność a szczęśliwa, jeśli on kiedykolwiek chciał zapytać o jej zajęcia i projekta.

Zdarzało się to jednak bardzo rzadko. Zygmunta nadto był zaabsorbowany sobą i kłopotami swemi, by na co innego mógł zwracać uwagę. Czasem budził go nagle, jak z uśpienia, głębszy wyraz smutku na twarzy Oli, — zaniepokojony, pytał wówczas o przyczynę i zawsze w odpowiedzi otrzymywał zapewnienie, że nie jest to nic. A na poparcie tego, wnet wybiegała na usta Oli uśmiech swobodny; cała siła jej duszy wyteżała się wówczas, aby mu własną troską nie przysparzać zmartwienia.

I on wierzył w jej zapewnienie, bo mu z tą wiarą było dobrze, wygodnie, bo rozpierzchnięta, miękka, samolubna jego natura, rozkładająca się nad własnymi smutkami i szukająca podziatu, rada była widzieć i odczuwać w okół siebie spokój i harmonię.

Intuicyjnie odgadła to Ola i tę atmosferę spokoju starała mu się stworzyć, aby zachęcić do pracy i ułatwić mu ją. Dzięki też temu, p. d. wpływem Oli, Zygmunta, działający z początku bez żadnego planu, do systematycznej pracy nie bardzo nawykły, przystępował do stanowczych kroków, aby rozpocząć życie praktyczne.

Jedną była tylko praca, która rzeczywiście pociągała Zygmunta swoim urokiem, — praca literacka.

Od przyjazdu swego do Paryża, umysłowo kształcił się on daleko więcej, niż kiedykolwiek przedtem. Wykłady profesorów sorbońskich, na które w ciągu lat dwóch dość pilnie uczęszczał, własne nieco wprawdzie dorywcze, ale zawsze kształcące studia, czytanie w archiwach i bibliotekach, obzajmowanie się z całą niemal literaturą współczesną i nowymi prądami, jakie ją przenikały, rozszerzyły znacznie jego zakres myślenia. Widział niezmierny rozwój i potęgę na ogół działanie literatury pięknej i to go pociągało.

i dogodniejszą i niepodobną przypuścić nawet, żeby pochlebstwa ks. Bismarcka zachęciły ją do usłuchania jastrzębia.“

Zapewne ks. Bismarck nie spodziewał się takiej wdzięczności od Rosjan za swe napaści na Polaków.

Proces w Xanten przeciw rzeźnikowi Buschoff, o zamordowanie dziecka.

II.

W czasie dalszego rozpatrywania sprawy przeciwko rzeźnikowi Buschoffowi, byli we wtorek przeważnie lekarze jako rzeczoznawcy przesłuchiwaani. Główne telegraficzne streszczenie ich opinii lekarskiej podaaliśmy wczoraj, dziś mało tylko szczegółów dodać do tego możemy.

Lekarze byli tego zdania, że tego chłopca zabito w stodole, gdzie go znalezione, a nie w domu, w oborze, lub w innym jakimś miejscu. Jednogłośnie zaprzeczyli też lekarze temu, aby zamordowany Jan miał się być dopuścić samobójstwa, lub aby jakie nieszczęście z jego lub nie z jego winy, oprócz popełnionego na nim morderstwa, miało go było życia pozbawić. Była bowiem w stodole sieczkarnia, przypuszczano więc z pewnej strony, że ten chłopczyk mógł nieszczęśliwie paść na noże tej sieczkarni i przeciąć sobie gardło.

U rzeźnika Buschoffa znaleziono kilkanaście noży rzeźackich, jeden z nich jest wyszczególniony. Zdaniem jednego z lekarzy mógł się być ten nóż stepić na krtani, przy przerywaniu gardła. Morderca Jana stał za nim, odbierając mu życie. Niektórzy z lekarzy twierdzili, że to morderstwo można było popełnić pierwszym lepszym nożem, inni znowu byli tego zdania, że ten nóż musiał być bardzo ostrym i dość długim, a przynajmniej dłuższym, jak zwyczajny nóż do chleba krajania. Jeden z lekarzy sądził, że to morderstwo popełniono brzytwą, na które to twierdzenie znowu inny lekarz nie godził się. Nie mogli też lekarze na pewno twierdzić, czy Jana przed zabiciem odrżono.

Świadek, kryminalny komisarz, p. Wolff, którego ministerstwo z Berlina do Xanten wysłało, zapytany tymczasowo tylko co do pewnego punktu, jak sobie popełnienie tej zbrodni przedstawia, tak zeznał, aby dać lekarzom sposobność do opiniowania. Ja sobie tak tę rzecz przedstawiam, mówi świadek: Buschoff, już rano (29 czerwca r. z.) był bardzo rozniewany o to, że mu uszkodzono nagrobki, które on wyrabiał. Posadzał on o tę psotę chłopczyka Jana Hegmanna, którego pod jakimś pozorem zwałono do pomieszczenia Buschoffa. Gdy chłopczyk wszedł do izby, robił mu B. wyrzuty, a może go też ukarał, skutkiem czego prawdopodobnie ten nerwowy chłopczyk stracił przytomność i zemdlął. Aby go otrzeźwić, dał mu jakiegoś lekarstwa, które atoli nadmiernie użyte, na dobre ubezwładniło go i Buschoff, przelakłszy się, zaniósł chłopczyka do stodoly, a obawiając się, aby go chłopiec, gdy odzyskał zmysły, nie wydał, zarządził go. Bardzo mnie uderzyły słowa żony Buschoffa, która mi powiedziała: „Ciesz się, że ten chłopczyk nie został w naszej izbie znaleziony.“

W tejże sprawie odbieramy następujący telegram z wczorajszego terminu:

Clewe. Właściciel furmanki Malmann zeznaje, że dnia 29 czerwca r. z. widział Hermine Buschoff wnoszącą coś podobnego do worka do stodoly Kippersa. Nadprokurator zwraca uwagę świadka na to, że jako świadek przesłuchiwany w śledztwie, zeznał przed sądem okręgowym, iż z własnego doświadczenia nie wie, tylko to, co od ludzi słyszał, że więc, jeżeli tej pomyłki nie wyjaśni, to zostanie pociągnięty do odpowiedzialności o krzywo-przysięstwo. Świadek odpowiada na to, że wówczas był wzruszonym, ale dziś prawdę zeznaje.

Niemcy.

* Berlin, 6 lipca. „Köln. Ztg.“ pisze, że stanowisko posta przy Stolicy Apostolskiej zostanie po ustąpieniu p. Schöllera już w najbliższym czasie obsadzone. Wiadomość ta pochodzi, jak się zdaje,

Przypadek zrzucił, że w salonie pani de Larjeac spotkał się kilka razy z Gustawem Flaubertem, stojącym wówczas w szczytu swego literackiego sławy i znaczenia. „Mistrzu“, jak go powszechnie nazywano, jeśli nie zawsze odpowiadał upodobaniom Zygmunta, to mu zawsze imponował gruntownością studiów, pracą, owym znużeniem poszukiwaniem prawdy w sztuce i zdobytą wiedzą. Była w nim przytem pewna sprzeczność, która sympatycznie pociągała. — Autor „Pani Bawary“ i „Salambo“, realista bezwzględny w szczegółach i przedstawieniu plastycznym, w usposobieniu swem, mowie i poglądach był nieraz porwijającym, pełnym polotu poetą. W młodości Byron i Wiktor Hugo byli jego mistrzami, źródłem natchnienia, — w początkach swego literackiej kariery znano go jako zapalonego wyznawcę romantyzmu i ta cecha, pomimo późniejszych przeobrażeń, została mu raz na zawsze.

W epoce, w której Zygmunta go poznał, Flaubert liczył lat pięćdziesiąt kilka i pisał już nie wiele. Złożywszy wyznanie swego wiary filozoficznej w „Pokuszenia św. Antoniego“, mistrz realizmu spoczywał, spoglądając z pewnym lekceważącym spokojem na wysiłki innych, którzy w jego ślady iść chcieli. Dostrzegłszy w Zygmuncie wiele oryginalnego polotu, a wiele przytem wiedzy, zainteresował się nim mocno, zapraszał do siebie i rozmawiał wiele, a nawet zrazu zachęcał do obrania literackiej kariery.

Znajomość ta nie pozostała bez silnego wpływu na usposobienie Zygmunta. Poglądy Flauberta swem poetycznym zabarwieniem pociągały go ku sobie, lecz zarazem ploszyły z jego duszy dawne ideały i wierzenia.

Z tradycji, z wychowania domowego, z rozmów swych z księciem Gruzewskim, Zygmunta wyniósł głęboką wiarę, której nie dotychczas zupełnie wykorzystać nie zdołał. Odbijały się o jego duszę rozmaite prądy i nieraz porwatywał z sobą; były chwile, w których zdawało mu się, że już wszystkie dogmaty zostawił po za sobą, podeptał, zniweczył, że jest w całej swojej istocie jednym, wielkim

z urzędowego źródła, a tem samem upadają najrozsudniejsze komentarze i przypuszczenia, jakie powstały z powodu ustąpienia p. Schöllera. Jedynego powodu dymisji dotychczasowego posta szukać można w jego podeszłym wieku (liczy 71 lat). Wszelkie pogłoski nieprzyjaznych Kościołowi gazet o wrzekomie zniesieniu pruskiego poselstwa przy Stolicy Apostolskiej, jako następstwie niezadowolnienia rządu pruskiego z powodu sprzyjającej Francji polityki Watykańskiej, są więc fałszywe i kłamliwe.

— Wedle doniesienia „Allgem. Ztg.“ ma być niebawem zwołana rada państwa, która oprócz innych spraw ma się zająć ocenieniem nowych projektów w kwestyi ziemiełniczej, co do których porozumiewały się ze sobą interesowane władze centralne Rzeszy z władzami Prus.

— W inspekcji armii niemieckiej zaszła bardzo ważna zmiana. Jeneral-feldmarszałek hr. Blumenthal został w charakterze jenerałego inspektora przeniesiony z 4 do trzeciej inspekcji armii (z siedzibą w Berlinie). Do 4 inspekcji armii, która dotychczas miała siedzibę w Berlinie, należy 3, 4, a oprócz tego 13 (wyrtemburski) korpus. Tej inspekcji przydane są atoli nadto obydwie korpusy bawarskie. Stanowisko jenerałego inspektora 4 inspekcji, która oddała ma siedzibę w Monachium, powierzono księciu Leopoldowi bawarskiemu w porozumieniu z księciem rejentem Luitpoldem bawarskim. Do 3 inspekcji armii, którą teraz otrzymał jeneral-feldmarszałek Blumenthal, należy korpus 7, 8, 11. Ta inspekcja wakuwała od śmierci wielkiego księcia heskiego.

— W sprawie wykształcenia szkolnego dla urzędników podrzędnych, postanowił minister kultu dr. Bosse, aby przy wszystkich 9-klasowych wyższych zakładach naukowych (gimnazjach, realnych gimnazjach i wyższych szkołach realnych) przy końcu bieżącego półrocza latowego urządzono egzamin dla tych uczniów, którzy się chcą poświęcić służbie podrzędnej i chwilowo już przesadzeni zostali do wyższej sekundy, lub mają widoki, że z końcem półrocza latowego zostaną przesadzeni do tej klasy. Celem tego rozporządzenia jest umożliwienie uczniom 9-klasowych zakładów, aby przez złożenie egzaminu i bez odbycia 7-letniego kursu szkolnego mogli uzyskać świadectwa, potrzebne do przyjęcia do służby. Rozporządzenie to zatem wydane zostało na jeden raz i tylko dla uczniów, którzy chcą zostać podrzędnymi urzędnikami. Stanie się ono zbytecznym, skoro od Wielkanocy 1893 roku złożenie egzaminu stanie się ogólnie warunkiem przesadzenia do wyższej sekundy w szkołach 9-klasowych.

— Gwiazda ks. Bismarcka zaczyna blednąć! W Düren pod Akwizgranem postanowili tamtejsi bogaci przemysłowcy już przed kilku laty ks. Bismarckowi postawić pomnik jako twórcę cesarstwa niemieckiego; na cel ten zebrano już nawet znaczniejsze sumy. W ostatnim czasie nie było o tej całej sprawie nic słyhać, obecnie zaś porzucono w Düren projekt pomnika i uchwalono, aby zebrane pieniądze obrócić na wsparcie biednej gminy sąsiedniej, ciężko poszkodowanej przez grad. Vivant sequentes!

— Lipsk. W obecnym semestrze latowym liczy tutejszy uniwersytet 76 rólników. Z tych urodziło się 17 w Król. Saskim, 22 w Prusach, 8 w innych państwach niemieckich, 7 w Austrii i Węgrzech, 18 w Rosji, 2 w innych państwach europejskich, 2 w krajach pozaeuropejskich.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 7 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał burmistrzowi Troscie w Głogówku król. order korony czwartej klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Listy wyborcze w mieście Poznaniu wyłożone będą w biurze podatkomem przy ulicy Wrocławskiej.

przecieraniem temu, w co kiedykolwiek wierzył.

I nagle, jedna chwila przekonywała go znowu, że tem przeczeraniem kłamał sobie i innym, że się tylko ludził, aby się uśpić, że w głębi jego całej istoty podnosi się jeden wielki głos, druzgocący wszystkie systematy i wszystkie przyjęte teorie. Głos, co zagłusza najpotężniejsze wpływy, szczydzi z wszelkich wątpliń i rozbrzmiewa w duszy potężnym echem: Wierzę!

Było mu z tem nieraz niewygodnie. Onby wolał być lekkomyślnym, jak inni, lub jak inni sceptykiem. Przypatrywał się jednak nieraz bacznie tej lekkomyślności i sceptycyzmowi i przyszedł do wniosku, że prawdziwie lekkomyślnych i szczerych sceptyków jest bardzo mało wśród ludzi. Zupelnie lekkomyślnym, traktującym życie rzeczywiście jako żart, ciagle i zawsze, może być tylko wyjątkowo upośledzony człowiek. Ci, których zwykle lekkomyślnymi nazywają, są to najczęściej ludzie, grający lepiej lub gorzej komedya, która zbliżka raczej na tragedya wygląda.

Ci lekkomyślni mają chwile przebudzeń tak strasznych, iż Zygmunta wolał nie zasypiać, byle się tak nie budził.

A sceptycy? Tym Zygmunta przypatrywał się jeszcze baczniej. Uczęszczając na wykłady filozofii i historii do Sorbony, miał zarówno wśród kolegów, jak i profesorów pierwszorzędne, do studiowania typy. I zawsze zdawało mu się, że dostrzega jasno motywy, które ich doprowadzały do wygłaszanych teorii. Nie miał nigdy przekonania, aby te teorie były ostatnim wyrazem ich doświadczeń i wiedzy. Te lub inne wpływy — myślał — doprowadziły ich do takich zasad, czy zapatrzeń, ale czy to już ostatnie słowo? czy u kresu tych wszystkich teorii, wśród których umysł ich szuka oparcia, nie zabrzmi wielki, potężny głos, nakazujący wszystkim milczenie: Wierzę!

Patrzył na nich i wątpli w ich zwątpienie, zarówno jak wątpli nieraz w siłę swojej własnej wiary. (Ciąg dalszy nastąpi).

NAJMŁODSI.

(76) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 153).

Po kilku dniach jednak nad tem rozgoryczeniem wewnętrznym brał górę dawny człowiek. I bywały znów chwile, w których Zygmunta zapomniał zupełnie o swojej pozycji. W świetnych salonach pani de Larjeac, otoczony wykintem towarzystwem, które z uwagi na gospodynię domu i jej wysokie stanowisko, miało dla „ubogiego kuzynka“ wyjątkowe względy, tracił on pamięć chwili obecnej. Wrażliwość jego natury wywoływała dziwne złudzenia. Stawał się niezmiernie ożywionym, wesółym, rozmownym; werwą, dowcipem, a nieraz głębszym poglądem zdumiewał wszystkich. Posepną twarz jego rozpromieniała się nagle, przetwarzała się w gmeniu oka, tracił swą sztywność, a wdziękiem mowy, pełnej zapалу, wdziękiem swęj postaci, wytwornę w każdym poruszeniu, zdobywał sympatyą wielu, a zwracał uwagę wszystkich.

— Zygmunta się „rozkochoł“ nareszcie! — mówiła uradowana pani Stefania, która z matczyńską niemal czułością spoglądała na niego, ciesząc się, ilekroć weselszy wyraz dojrzała na jego twarzy.

I to jednak zwykle nie trwało długo. Każdy list z domu, przedstawiający fatalną pozycję Julina, lub jakiegokolwiek drobnego szczegółu, przypominającego mu jego ubóstwo, budził go do rzeczywistości i wprawiał ponownie w nastrój ponury, który po chwilowym zapomnieniu jeszcze cięższym się stawał.

Wówczas to zwykle przychodziła mu na myśl Ola. I siedł do niej, aby się z nią troskami swemi

wskię nr. 39, wchód z ulicy Koziół, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobście do nich zajrzy, czy jest zapisany, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczej się ukształtują, jak dotychczas.

W tym roku wybierać będziemy trzynastu radnych.

Dowiadujemy się, że komitet wyborczy miasta Poznania zamierza zwołać w przyszłym tygodniu walne zebranie celem objaśnienia tak ważności wyborów komunalnych, jako też komu służy prawo wyborcze na podstawie nowego systemu podatkowego.

* **Najprzewielebniejszy** ksiądz Arcybiskup Floryan udał się po konsultacji berlińskiej do wód Königsstein w górach Tannus, w Wiesbaden.

* **J. E. ksiądz Arcybiskup** Popiel przejechał we wtorek pociągami o godzinie 11 w nocy przez Poznań, udając się w towarzystwie kapłana swego, księdza dr. Skrzyńskiego do Ems.

* **Ks. Marcin Huebner**, członek Stowarzyszenia św. Filipa Nereusza, urodzony w roku 1818, na kapłana wyświęcony w r. 1847, umarł dziś rano w Dąbrowie pod Jarocinem. R. i. p.

* **Hr. August Cieszkowski** — pod tym tytułem umieścił „Czas” feljton p. A. o pracach zasłużonego naszego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z okazji 50-letniej rocznicy artykułu Jego „O skoncentrowaniu sił umysłowych w W. Ks. Poznańskim”.

* **Dwudziestopięcioletni** jubileusz służby urzędowej obchodził wczoraj p. **Alojzy Marcinkowski**, nauczyciel przy tutejszej szkole średniej. Między składającymi życzenia p. Marcinkowskiemu były także tutejsze Towarzystwo Przemysłowe, którego szkoła terminatorską p. Marcinkowski przez sześć lat był kierował. Odbodnie wykonany dyplom, zawierający wdzięczność Towarzystwa Przemysłowego za tę rzetelną pracę, złożyła szan. jubilatowi deputacja tegoż Towarzystwa. Życzymy p. Marcinkowskiemu, aby w szczęściu rodzinnym i urzędowym doczekał się 50 letniego jubileuszu.

* **W przyszłą sobotę** od godziny 8 rano do 1 w południe odbędzie się w okolicy lasu swarzędzkiego ćwiczenia wojenne w strzelaniu ostrymi nabojami w kierunku z tamtejszego fortu III a ku północno-zachodniej stronie. Okolica będzie na 4000 metrów w dal i na 2000 metrów w szerz obstawiona przez posterunki.

* **Według zestawień administracji kasy wód i sierót** po nauczycielach elementarnych w obwodzie rejencji poznańskiej za r. 1891/92 wynosiła 1) a. Liczba posad nauczycielskich 2399, b. z tych wakuje 32. 2) Liczba członków a. nauczycieli czynnych 2367, b. emerytowanych 286, c. innych członków 15, ogółem a. do c. 2678. 3) Liczba pobierających pensję: a. wód po nauczycielach a) z czasu do 1 stycznia 1871 roku 68, b) z dalszych lat 456, razem 524, b. rodzin osieroconych a) z czasu do 1 stycznia 1871 roku —, b) z dalszych lat 85; c. innych uprawnionych do pobierania pensji —; suma a. do c. 609. 4) Dochód w roku etatowym: a. ze wstępnego —, b. składek z posad 382 m. 10 fen., c. składek od gmin 29,045 m. 89 fen., d. od podwyższenia pensji 30 m., e. składek przy odzieniu się 96 m., f. z innych dochodów rocznych —, g. procentu od kapitałów wszelkiego rodzaju (reszta 14,315 m.) 22,825 m. 53 fen., h. jednorazowych składek od gmin 13,813 m. 85 fen., z obrotu kapitałów 14,923 m. 73 fen., ogółem dochód a. do h. 67,906 m. 25 fen. — Rozchód w roku etatowym a) kosza administracyjnego —, b) pensje a) dla wód po nauczycielach 118,995 m. 84 fen., b) dla rodzin osieroconych 11,709 m. 66 fen., c) inne wydatki (wł. 13,813 m. 85 fen. obrotu kapitałów) 15,027 m. 95 fen., — ogółem wydatki a. do c. 145,733 m. 46 fen. 6) Remanent —, ewentualne wydatki przewyższają dochód o 77,827 m. 21 fen. 7) Kapitał kasy a. w końcu roku obrachunkowego 1891/92 wartość nominalna 555,428 m. 59 fen. (według kursu 551,187 m. 59 fen.), b. w końcu poprzedniego roku obrachunkowego 552,873 m. 39 fen., w roku 1891/92 skapitalizowano zatem 2555 m. 20 fen., i to przez zakupno papierów wartościowych po kursie poniżej wartości nominalnej, oraz przez zwrot 2000 m. na spadek swego czasu przy sprzedaży wsi Koczekynowa hypoteki. 8) Gotówki w końcu roku obrachunkowego pozostało —. 9) Dodatek państwowy na rok 1891/92 wynosi 77,827 m. 21 fen.

* **Murwana Goślina**. Na ostatnim posiedzeniu dozwolonego postawili członkowie polscy wniosek o zniesienie tutejszej szkoły symulanej. Odnosną petycją przesłano król. rejencji w Poznaniu.

* **Gniezno**. Majątek Jerzykowo pod Biskupicami, dotychczasową własność p. Scholtza, kupił p. Oton Eberhardt z Hanowera za cenę 114,000 marek.

* **Książ**. W nocy na wtorek podczas burzy zabił piorun w Boguszyńskich Oleśkach stróża nocnego.

* **Ostrów**. Dnia 4 b. m. bawił tu naczelny prezes baron Wilamowicz-Möllendorff i prezes rejencji poznańskiej p. Himly. Panowie ci wraz z landratem naszym baronem Lützowem i pułkownikiem Langem udali się rano do Kalisza, dla złożenia wizyty gubernatorowi tamtejszemu. Do granicy tworzyło eskortę dwóch żandarmerów, — od granicy towarzyszyli im dragoni rosyjscy. Wieczorem nastąpił powrót do Ostrowa a ztąd kolejno do Pleszewa. Pan Himly pozostał jeszcze w Ostrowie dla rewizji szkół. — Wiesz Zamość nabył na subzście dawniejszy ję właściciel, bankier Schmidt z Hanowera za cenę 275,400 marek. — Wiesz Kępcze ma być rozparcelowana na majątki rentowe.

* **Koźmin**. Majątek Trzebiń, obszaru 426 hekt., ma być w sądzie tutejszym w dniu 30 sierpnia r. b. o godzinie 8 rano na subzście sprzedana.

* **Inowrocław**. Tutejszy komitet targu na konie zbytkowe otrzymał pozwolenie na urządzenie loterii podczas tegorocznego targu. Losów będzie 90,000 po 1 marce. Losy sprzedawane wolno w obrębie całej monarchii.

* **Inowrocław**. Niniejszem mamy zaszczyt szanownych członków naszego Towarzystwa Śpiewu, jako też zaproszonych Towarzystwu i zwolenników śpiewu ojczyznanie zapisać najprzejrzystej do wzięcia udziału w naszej latowej wycieczce, odbyć się mającej w niedzielę dnia 10 lipca r. b. w Kruszwicy. Przedewszystkiem zapraszamy gości zamieszkałych do wzięcia licznego udziału i skorzystania z tej sposobności zwiedzenia naszego prastarego grodu Kruszwicy. Wszelkich informacji udziela chętnie prezes Towarzystwa, p. dr. Przybyłowski. Program jest następujący: 1) Wyjazd z Inowrocławia z lokalu posiedzeń do przesa po sztafardę o godzinie 1 1/2 po południu. 2) Wyjazd wozami do Mławo o godzinie 2-giej. 3) Wyjazd parowcem z Mławo do Kruszwicy o godzinie 3-ciej. 4) Zwiedzenie okopu w Szarleju i wyładowanie na wyspie Rzepichy. 5) Koncert i śpiewy chórowe, gry towarzyskie, tańce i żegluga na Gopie. 6) Powrót parowcem do Mławo o godzinie 7-miej i zarazem puszczenie sztucznych ogni. 7) Powrót wozami z Mławo do Inowrocławia o godzinie 9-tiej. 8) Przemarsz przez miasto do lokalu posiedzeń o godzinie 10-tiej. Cena

biletów pojedynczych 1,50 m., **bilet familijny (trzy osoby) 4 m.** Bilety do nabycia u pp. Bułińskiego, Chojackiego, Nowakowskiego i Pankowskiego. W razie niepogody odbędzie się wycieczka tydzień później.

Zarząd Towarzystwa Śpiewu w Inowrocławiu.

* **Koronowo**. W okolicy Koronowa parcelacje większych majątków, z których 12 już rozparcelowano, nie ściga już teraz nabywców na małe włości rentowe. Przy ostatnim majątku już nie stanął ani jeden nabywca w terminie wyznaczonym. Za to w innych okolicach ludzie kupują i nabywają te małe włości rentowe z wielką dla siebie korzyścią.

* **Z Poznania** piszą do „Gaz. Tor.”: „Dowiedziałem się przypadkowo, że Bank nasz tutejszy Kwilecki, Potocki i Sp. spotkała przyjemność wcale oryginalną. Jak wiadomo, był roku zeszłego na Górnym Śląsku wielki nieurodzaj, mianowicie na żyto, zbrakło go tam nawet na zasiew. Skutkiem tego udała się Spółka jakaś gospodarzy Górnoszlazków z pod Raciborza do Banku o przysłanie im zasiewu tego. Bank wysłał wczoraz dużo wagonów do Górnego Śląska, a cała korespondencya odbywała się w języku polskim, lubo przy odczytywaniu listów pocztowych Ślązaków dość często treść ich raczej odgadrywać wypadało.

— Otóż w tych dniach odbiera Bank od swoich odbiorców paczkę jakąś, która po otworzeniu jej wykazała wiazkę lodu olbrzymich żyta ze wspaniałymi kłosami, nabitemi ziarnem. Do paczek dołączony był list z najserdeczniejszym podziękowaniem za doborowe ziarno, jakie Bank swego czasu był nadesłał, a które na Śląsku nadzwyczajny wydało plon. Bank na to odpisał, iż się z urodzaju tego bardzo cieszy, powiedział go się atoli, bo dla braci Górnoszlazków najlepsze pod zasiew wybierał ziarno. — A więc obie strony zadowolone, — co się nie zawsze zdarza.”

* **Oliwa**. W przeszłą niedzielę po południu przyszło w tutejszym wspaniałym kościele poza nabożeństwem do gorszących scen. Śpiewacy z Królewca i Kłajedy chcieli tam odśpiewać dwie pieśni przy wtórowaniu organ. Każdy z wstępujących do kościoła zapłacił zakrystyjanowi 10 fen. Liczba odwiedzających wynosiła przeszło 2000. Z organistą umówiono się, żeby za granie otrzymać 30 marek. Ten widząc tak licznych gości zażądał więcej. Nie przyszło do śpiewu a odwiedzający kościół żądali od zakrystyjanu zwrotu owych 10 fen. Gdy ten tego odmówił, halasowano w kościele i w ogóle nieprzyzwoicie się zachowano. Na nieszczęście ks. proboszcz wskutek wyjazdu był nieobecny; bo gdyby był obecny, zapewne nie przyszłoby do takich wybryków.

* **W krajowej** wyższej szkole rolniczej w Dublanach odbył się dnia 1 lipca ustny egzamin ogólny w obecności kuratorji szkoły. Złożyli egzamin i otrzymali absolutorium: pp. Dzierżanowski Adam, Harlander Stanisław, Miniewski Karol, Rakowski Władysław, Tomalski Jakób, Wysłouch Mieczysław. Od 9 go 15 lipca odbywać się egzamina szczegółowe. Rok szkolny 1892/93 rozpocznie się dnia 23 września r. b.; podania o przyjęcie należy wnieść przed upływem powyższego terminu na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Na żądanie udziela dyrekcja wszelkich objaśnień.

* **Z Jasnej Góry**. „Tydzień Piotrkowski” donosi, że dnia 22 z. m. przybył na Jasną Górę dotychczasowy profesor seminarium wrocławskiego, ks. Józef Przedeździński, magister św. teologii, były wychowawca Akademii rzymskokatolickiej w Petersburgu, aby powiększyć szereg zakonników św. Pawła. Zezwolenie na wstąpienie do klasztoru uzyskanem zostało od władzy rządowej.

* **Vitalina i muchy**. Stojąca dziś na porządku dziennym *vitalina* posiada właściwości, o których wynalazca jej nawet nie marzył. Oto ma być znakomitą środkiem trującą muchy. Owady te, skostnowawszy jej zaledwie, peczęnią natychmiast, no i padają, jak muchy.

* **Nieopatrzny zakład**. Różne już bywały zakłady żarłoków lub pijaków, ten jednakże, jaki obmyślił sobie czterej robotnicy w Argenteuil pod Paryżem, należy do szczególnych. Postanowili oni spróbować: kto z nich najwięcej wody wypije potrafi? Pierwszy z nich wypił 12 litrów, drugi 9, trzeci 7 litrów na jednym około dwóch godzin trwającym posiedzeniu. Zakład skończył się tragicznie. Wszyscy trzej zmarli w męczarniach po kilku godzinach. Czwartym ich towarzysz, który poprzestał na 4 litrach, odwieziony został do szpitala w bardzo groźnym stanie.

* **Języki chińskie**. Błędem jest mniemanie, jakoby istniał w Chinach jeden tylko język. Wprawdzie mieszkańcy Kantonu, Szanghaj, Fuczan, Pekinu, mówią wszyscy po chiński, lecz obywateli jednego z tych miast mogliby porozumieć się z obywatelami drugiego nie lepiej, jak mieszkańcy Londynu z mieszkańcami Berlina lub Amsterdamu. Nie są to jednak gwary ludowe, lecz dyalekty, które mówią ludzie zarówno wykształceni, jak i niższe warstwy społeczne, uczeni i tłum, przepiśnicy i urzędnicy; stanowią one mieszaninę rozmaitych narzeczy, znajdujących się do siebie w takim stosunku, jak arabski do hebrajskiego, syryjskiego i innych języków semickich lub jak niemiecki do angielskiego, holenderskiego, duńskiego, szwedzkiego i innych. Owe dyalekty dałyby się podzielić na ośm głównych: narzecze Kantonu, Hakka, Anwy, Sevatan, Szanghaj, Ningpo, Hoinan i dyalekt mandaryński. Najświęszsze pochodzenia jest ostatni; niektórzy sądzą błędnie, że on jeden jest językiem właściwym, inn zaś dyalektami. Narzecze Kantonu zbliżone jest do tego, któremu mówiono przed 3000 laty. Najbardziej rozpowszechnionem jest mandaryńskie, któremu z małymi zmianami porozumiewają się w piętnastu prowincjach z liczby 19, na które Chiny są podzielone. Państwo Niebieskie ma ogółem 360 milionów mieszkańców, z tych 300 milionów mówi mandaryńskim narzeczem. Wszyscy mandaryni znają je muszą. Dwadzieścia milionów mówi językiem kantonjskim. Wprowadzenie na całej przestrzeni Chin jednego języka jest mrzonką niepodobną do urzeczywistnienia. Przed kilku wiekami cesarz Kang-Hi zakładał w tym celu szkoły w rozmaitych punktach kraju, lecz usiłowania te nie przyniosły żadnych owoców.

Kalendarz.

W piątek 8 lipca 68. Elżbieta król. i Prokopa B. W sobotę 9 lipca 68. Zenona m. i Jana z Dukli. W niedzielę 10 lipca siedmiu braci śpiących. W poniedziałek 11 lipca 68. Piusa Papieża i Pelagii. We wtorek 12 lipca 68. Jana Gwalsberta opata. W środę 13 lipca 68. Małgorzaty p. i Eugeniego B. W czwartek 14 lipca 68. Bonawentury.

Wschód słońca o g. 3 m. 48. Zachód o g. 8 m. 21. Wschód słońca o g. 3 m. 49. Zachód o g. 8 m. 20. Wschód słońca o g. 3 m. 50. Zachód o g. 8 m. 19. Wschód słońca o g. 3 m. 51. Zachód o g. 8 m. 18. Wschód słońca o g. 3 m. 52. Zachód o g. 8 m. 17. Wschód słońca o g. 3 m. 53. Zachód o g. 8 m. 16. Wschód słońca o g. 3 m. 54. Zachód o g. 8 m. 15.

Otworzenie przedpłaty

na broszurkę p. t.:

Ojca św. Leona XIII żywot i czyny.

Przy zbliżającym się biskupim jubileuszu Ojca św. Leona XIII (18 lutego 1893) odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych, aby celem licznego rozszerzenia pomiędzy ludem naszym życiorysu Ojca św., zechcieli poprzeć liczną prenumeratą zamiar nasz powtórnego wydania broszury ks. dr. Kanteckiego o Leonie XIII, która wyszła w roku zeszłym w wydawnictwie Straży świętego Wojciecha.

Cenę tej broszurki oznaczamy w pojedynczych egzemplarzach na 20 fen., 50 egz. za 8,50 marek, 100 egz. za 15 marek.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Przeglądu Polskiego”** zeszyt lipcowy zawiera na czele odczyt p. Michała Bobrzyńskiego, wypowiedziany na ostatnim dorocznym posiedzeniu Akademii Umiejętności p. t. „Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce”. Oprócz tego znajdujemy dokończenia i dalsze ciągi pięknych i zajmujących prac hr. Stanisława Tarnowskiego („Szujskiego lata młodości”), ks. Pawła Smolikowskiego („Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony”) i p. Henryka Lisieckiego („Talleyrand”). Uzupełnia zeszyt studium p. Eugeniusza Lipnickiego „O Chorwacji w ostatnim lat dziesięciu”, obfita kronika literacka i przegląd polityczny.

* **Tygodnika Ilustrowanego** nr. 130 wyszedł z druku i zawiera: Pesymizm literacki przez Józefa Keniga. — Kronika naukowa przez dr. Michałę Stefanowską (dokończenie). — Listy z Francji przez Litawora (dokończenie). — Warszawskie Towarzystwo wioślarskie przed dziesięć laty i dzisiaj przez Józefa Wasniewskiego. — Szczegółowe, wiersz przez Maryję Brożynę. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Nasze ryciny. — Dynasy. — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Polityka. — Nowe książki. — Silva rerum. — Wolne żarty. — Od redakcji. — Ogłoszenia.

Ryciny: Błędny ogień, obraz K. Bernarda. — Rysunek do „Kroniki naukowej”. — Przedmiescie, rysunek Stanisława Tondosa. — Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, rysunek Wł. Podkowińskiego. — Arabczyk, obraz Józefa Branda. — Nowy lokal Towarzystwa cyklistów na Dynasach. — Dawny pałac księcia de Nassau.

Dodatek powieściowy: Mały świat, powieść oryginalnie napisana (arkusz 8).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 lipca.

BAZAR. Pani Grabka z Królestwa Polskiego, Rembowska z żoną z Brukseli, dr. Zaremba z Pierzchowa, Zabłocki z żoną z Osieka, Duliński ze Sławna, Biegański z Łukowa, Kulikowski z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Górecki z Roska, ks. proboszcz Nozownik z Witkowa, ks. proboszcz Wasilewski z Dobrza, Krajewski ze Skoraczewa, Czarlinski z Zakrzewka, Gorgolewski z Hildesheimu, Bogdański z Bukłowa, Biedermann z Wrocławia.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b. **Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej**, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. **Towarzystwo Przyjaciół Nauk**, Wiktorji ulica nr. 26.

Stan powietrza.

Dnia 6 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore . . .	752	Pld.	6 deszcz	12
Aberdeen . . .	752	Pld.Z.	3 pochmurno	12
Chrystiansund . .	748	W.Pld.W.	2 deszcz	11
Kopenhaga . . .	755	Z.Pld.Z.	2 deszcz	14
Sztokholm . . .	752	Pld.Z.	2 pogodnie	16
Haparanda . . .	753	Pld.W.	2 zachm.	14
Petersburg . . .	751	W.Pld.W.	1 bez chmur	15
Moskwa . . .	754	Pld.Z.	1 zachm.	16
Kork, Queenst . .	756	Pld.Z.	4 deszcz	14
Oberburg . . .	763	Z.	4 pogodnie	15
Helder . . .	768	Z.	4 pochmurno	14
Sylt . . .	755	Z.	1 deszcz	13
Hamburg . . .	756	Pld.Z.	8 deszcz	15
Swinoujście . . .	757	Pld.Pld.Z.	1 parno	18
Nowyport . . .	757	Pld.Z.	2 pochmurno	20
Klajpeda . . .	757	Z.	3 pół zachm.	16
Paryż . . .	763	Pld.Z.	3 zachm.	16
Monaster . . .	757	Pld.Z.	3 deszcz	14
Kalaruho . . .	761	Pld.Z.	4 zachm.	19
Wiesbaden . . .	759	Z.	2 zachm.	18
Monachium . . .	763	Pld.Z.	5 pochmurno	18
Kamienica . . .	759	Pld.Pld.Z.	3 pochmurno	20
Berlin . . .	756	Pld.	2 zachm.	19
Wiedeń . . .	762	Z.	1 bez chmur	18
Wrocław . . .	761	Pld.Z.	1 bez chmur	18
Ile d'Aix . . .	765	Z.	4 zachm.	18
Nizza . . .	762	Pld.Z.	1 pół zachm.	21
Tryest . . .	762	Z.	spokojnie.	25

1) Wczoraj deszcz.

Pogład na stan powietrza.

Cisnienie po większej części się obniżyło i jest tylko jeszcze ponad połud. Europą wysokie ze zwykłą powyżej 767 mm. ponad Hiszpanią. Na Pn. Europy jest ciśnienie w wielu miejscach niższe od 760 mm. i jedna niższa znajduje się nad północną Rosją, druga na Pn. od Sakcji. Ten rozdział ciśnienia wywołuje nad całą Europą słaby wietrzyk z Pld.Z. Zachodnie Niemcy stoją z przeważnie pochmurnem, dżdżystem i cokolwiek chłodniejszym powietrzem już od rana pod wpływem północno-zachodniej niżki, podczas gdy nad wschodnimi Niemcami powietrze jest jeszcze chwilowo dość pogodne, przy prawie normalnych stosunkach atmosferycznych. Deszcze prawdopodobnie rozszerzą się ponad Niemcy wschodnie a w zachodnich dżdżyste powietrze trwać będzie dalej.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
6. Po połn. 2	751,8	Pld. orzeźw.	zachm.	+25,6
6. Wiecz. 9	751,7	Z. umiark.	zachm. 1)	+16,7
7. Rano 7	753,5	Pld.Z. orzeźw.	pół zachm. 2)	+14,5

1) Od godz. 4 do 5 burza z deszczem. 2) Wczoraj deszcz.

Dnia 6 lipca maximum ciepła + 25,8° Cel. minimum „ + 13,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 7 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: spok.

Cena wypowiad. —. Wyp. wiad. —. w miejsc.

(bez beczki) tow. opod. 60-ta 55,80 mk., 70-ta 36,00 mk., lipiec

60-ta 55,80, 70-ta 36,00 m., maj 60-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.

Wypowiad. —. litrów. Cena wypowiad. —. m.

w miejsc bez beczki 60-ta 55,80 m., 70-ta 36,00 m., kwiecień

60-ta —, m. 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 6 lipca 1892.

Pszemica dobra, zdrowa 200—208 m., posłednia 191,0

do 199 mk., piękna ponad setowanie.

Zyto, zdrowe gatunki 174—180 m., posłednie wilgotne 168—173 m.

Owies 160—160 m.

Jęczmień według jakości 148—155 m., dla browarów 160—165.

Groch na paszę 160—173 m., wrzawy 185—200 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 60-ta 58,50 m., 70-ta 39,— m.

Magdeburg, 6 lipca. — Cukier siarny excl. worki

92% 17,80, cukier siarny excl. 88% 17,00, cuk. siarny excl.

75% Rendem. —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,80.

Uspokojenie: spok. fl. Rafinada chlebowa 28,25. f. Rafinada

chlebowa II 27,75. mielena rafin. z beczką 28,50, miel. Mellis I

z beczką 26,50. Spok. — Cukier siarny I. Produkt transito

fr. stawk Hamburg za lipiec 12,75 — pl. 12,77 1/2, sierpień

12,92 1/2, plac. 12,92 1/2, wrzesień 12,90 — pl. 13,05, październik-grudzień 12,85 plac., 12,72 1/2, Spok. Obrót ty-

godniowy w cukrze siarnym —, czt.

Hamburg, 6 lipca. — Okowita słabo, za lipiec-sierpień

25 1/2, sierpień-wrzesień 26 —, wrzesień-październik 26 —

zł., październik-listopad 26 — zł. — Kawa good average

Santos za lipiec 63 1/2, za wrzesień 63 —, za grudzień 61 1/2, za

marzec 60 1/2. Uspokojenie: spok. Obrót — miechów.

Wrocław, 6 lipca 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiad. —, cent.

Cena wypowiad. — m., na lipiec 186,30 zł., wrzesień-

październik 186,00 zł.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m.

podatku konsum., —, wypowiad. —, litr. uplyn. wypow.

wiedzenie —, m., na lipiec (60-ta) 56,30 zł., (70-ta) 38,50

zł., czerwiec lipiec —, zł., lipiec-sierpień 38,50 zł., sier-

pień-wrzesień 38,70 zł.

Cena wypowiad. na dzień 7 lipca: żyto 186,00

mk., pszenica — m., owies 146,00 mk., rzep — m.,

olej rzepiowy 55,00 mk. — Cena wypowiad. okowity (excl. 50

mk. podat. konsumcyjnego) dnia 6 lipca: (60-ta) 56,30 m.,

(70-ta) 38,50 m.

Szczecin, 6 lipca 1892

Pszemica stała, za 1000 kilogr. w miejsc 190—200

</

